

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji;
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie..... 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).

Za granicami Francji:
Miesięcznie: 4 fr.
W Ameryce: 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE PIĘTNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdz. VII.

Onego czasu szedł Jezus do miasta, które zowią Naim; a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego malki jego, a ta była wdowa: a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar. (A ci co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły i pozął mówić: i dał go matce jego. I zdjął wszystkich strach; i wielbili Boga, mówiąc, że prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój.

1. Zechciej to, coś dopiero usłyszał w dzisiejszej św. Ewan. rozpamiętywać i niejako własnymi zobaczyć oczyma. Przychodzi P. Jezus do Naim, i tuż przed bramą miasta napotyka orszak żałobny. Za trumną postępuje wdowa, co jedynaka swego prowadzi do grobu. Po cichem łkaniu jej znać, że życie już dla niej wszelki straciło urok i że gdyby to od niej zależało, najmilej razem z nim chciałaby legnąć w grobie; dla niej jedna tylko jeszcze została pociecha, żeby mogła umrzeć jak najprędzej. Pocziwi mieszkańcy Naimscy przynajmniej licznym udziałem w pogrzebie pragną ulżyć ciężko strapionej matce, a niejeden, co na nią spojrzy, nie może opanować wzruszenia i łzy z oczu ociera. Widzi to P. Jezus i miłosierdziem nad nią wzruszony, jednym tylko do niej odzywa się słowem: *Nie płacz*. Przystąpił, dotknął się mar, a ci, co je nieśli, stanęli. Bo taki urok i tak wielki otaczał Go majestat, że nikt nie śmiał Mu się sprzeciwić. I rzekł: *Młodzieńcze, tobie mówię wstań! I podniósł się umarły, usiadł mówić. I oddał go matce jego*. Patrz, jak wszechmocne jest słowo Pana naszego, ale patrz też, jak wielkie i bogate u Niego jest miłosierdzie. Rozważając dzisiejszą Ewangelję, chce się wołać z Psalmistą: *Wyznawajcie Panu, bo dobry; bo na wielki miłosierdzie Jego. Niechaj teraz mówi dom Aaronów, że na wieki miłosierdzie Jego niechaj teraz mówią, którzy się boją Pana, że na wieki miłosierdzie Jego!*

2. Miłosierdzie; nie wiem, czy jaką inną cnotę nam Pismo św. równie często i usilnie zaleca. Już w starym Zakonie wołał Psalmista: *Błogosławiony, który ma baczenie na ubogiego i potrzebnego, w dzień zły wybawi go Pan*. Nabuchodonozorowi, przepowiedziawszy srogą karę i upokorzenie, które go czekało radzi Daniel prorok: *grzechy twoje jałmużnami okupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi*. Mędrzec Pański w miłosiernych uczynkach upatruje też najlepszy sposób zabezpieczenia majątku następnym pokoleniom, kiedy mówi: *Byłem młody i zestarzałem się, a nie widziałem*

sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia jego szukającego chleba cały dzień czyni miłosierdzie i pożycza (Panu Bogu na lichwę), a nasienie jego w błogosławieństwie będzie. A w Piśmie św. nowego Zakonu nie znajdziesz prawie jednej kartki, na którejby nie było jakiej zachęty do miłosierdzia. Przy sędzie ostatecznym zapowiada P. Jezus, że o zbawieniu lub potępieniu każdego z osobna rozstrzygać mają uczynki miłosierne opowiada o miłosiernym Samarytaninie, o marnotrawnym synu, nad którym ulitował się ojciec, o owieczce zgubionej, którą przygarnął dobry pasterz, o niemilosiernym dla Łazarza bogaczu. A więcej jeszcze niż słowem, zagrzewa do tej cnoty P. Jezus własnym przykładem. To też Ewangelista chcąc jakby w jednym słowie streścić całe życie i działanie Jego, woła: « Pertransiit benefaciendo », *przeszedł (przez życie) czyniąc dobrze*.

3. Miłosierdzie na czemże istotnie polega? Przewszystkiem wiedzieć potrzeba, że jak w ogóle każda cnota, tak też w szczególności cnota miłosierdzia w nas jest; *wszysłka chwała tej córki królewskiej — wewnątrz*. Zdarza się, że ktoś wielkie między ubogich rozdaje pieniądze, a przecież nie ma ani trochę miłosierdzia, albo, że ktoś wobec smutku lub nędzy ma na zawołanie czułe słowa, a nawet i łzy, a jednak wcale nie jest miłosierny. Oto miłosierdzie prawdziwie chrześcijańskie powinno być *w nas*, czyli polegać na odpowiednim działaniu rozumu i woli, prawdą i łaską Bożą wspartych. Rozum więc *ma baczenie na ubogiego i potrzebnego*; po łacinie stoi zamiast polskiego « ma baczenie » słowo « intelligit », to znaczy: rozumie. Podstawą miłosierdzia jest, żeby zrozumieć i wyrozumieć położenie i całe usposobienie potrzebującego pomocy miłosierdzia. Ilekroć nam samym cokolwiek dolega, umiemy nietylko doskonale oceniać, ale nieraz i przeceniać całą trudność i ciężkość, jaka na nas przypadła. Rozbieramy każdy szczegół, a nawet z powodu miłości własnej, rozmazujemy to, co nam dolega, nad wszelką miarę. Jeżeli

zatem ono przykazanie *Będiesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego* nie ma być dla nas pustem bez znaczenia słowem, potrzeba żebyśmy umieli wchodzić w położenie tych, co potrzebują naszej pomocy, tak samo, jak wchodzimy we własne potrzeby. Ale i co do woli potrzeba, abyśmy pragnęli i chcieli poratować *ubogiego i potrzebnego* równie szczerze, jak szczerze i usilnie pragniemy poratować samych siebie. Wreszcie, jak miłość własna sprawia, że mamy dla siebie aż nad miarę wiele serca i życzliwości, tak też prawdziwie chrześcijańskie miłosierdzie ma dla *ubogiego i potrzebnego* serce i współczucie, ma też delikatność i uprzejmość, oszczędzające mu niepotrzebne upokorzenia i tego przygnębiającego uczucia, że jest i musi być komukolwiek ciężarem. Daj ci Boże to wyrozumienie i dobrą wolę względem potrzebujących; miej dla nich serce i życzliwość, a język znajdzie właściwe i pocziwe słowo pociechy, i ręka albo głowa zdobędzie się na jakąkolwiek pomoc. Miej tylko trochę tego wyrozumienia i szerokiego serca, miej odrobinę dobrej woli i życzliwości, a nie będziesz miał żalu do ubogich, ani do ich natręctwa, ani nie będziesz im miał za złe, że ich nigdy nie ubywa. Dajże ci Boże być miłosiernym, bo *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*. Z tem wszystkiem jedną muszę podać przestrożkę, która niech cię nie zraża do miłosierdzia. Strzeż się, żebyś tego czasu, pracy, zachodów i grosza, tego serca i dobrej woli, jaką możesz dać prawdziwie *ubogim i potrzebnym* nie roztrwoniał między lekkomyślnych i wyzyskiwaczy, bo i miłosierdziu nie wolno być nieroztropnem. Nie spiesz się z posądzaniem, ale też trzymaj się zasady: *Bądźcież mądrymi jako węzowie, a prostymi jako gołębice*.

4. Jakby zgrzyt wyrzywa się tu i ówdzie ze zgorzkniałego serca słowo, podobne do onego, które wyszło z ust faryzeuszów, tuż przed wskrzeszeniem Łazarza w Betanii; *Nie mógł ten, który otworzył oczy ślepo narodzo-*

nego, uczynić, żeby ten nie umarł W smutku, w ucisku, w obawie przed przyszłością, nieraz i my, jakby szemrać albo powątpiewając o miłosierdziu Bożem, zniechęcamy się do modlitwy i wymawiamy P. Bogu: «czemuś to na mnie spuścił? czemu mnie nie wysłuchujesz?» — Ale czyż P. Bóg jest sługą naszym? bo skoro co powiem śludze, choć niby prosząc go, mam prawo żądać od niego, żeby tak uczynił, jakem mu powiedział, oraz robić mu wymówki: czemuś tego nie uczynił? Ale P. Bóg nie jest sługą, lecz Panem naszym, i słuszniej niż my, mogłby każdego z nas zapytać: «Tom ci przykazał, toś mi obiecał; a czemu nic z tego, albo prawie nic nie uczyniłeś? a i to trochę, coś uczynił, to niedoskonale czyniłeś?» Miałby P. Bóg wszelkie prawo okazywać się głuchy na prośby nasze, jak my jesteśmy głusi na wolę Jego; nie czyni tego, bo jest miłosierny, bo jest dobry, choć my źli. Nadto codziennie powtarzamy w pacierzu, nie «bądź wola moja», ale «bądź wola Twoja». Więc dozwólmyż P. Bogu, żeby czynił z nami, nie według tego, co nam, ale wedle tego, co Jemu się podoba. A możemy i powinniśmy to tem bezpieczniejsz, że ani matka swemu dziecku, ani brat bratu, ani człowiek sam sobie nie życzy, ani nie potrafi życzyć i uczynić tak dobrze i tak rozumnie, jak P. Bóg każdemu z nas życzy, i czyni — byleśmy Mu w tem nie przeszkadzali. Wreszcie chciej się przekonać, czyś rzeczywiście tak biedny i nieszczęśliwy, jak czasem ci się zdaje, i dlatego zastanów się: czy w tem miejscu, w którym mieszkasz więcej jest takich, z którymi chciałbyś się zamienić na los, czy też więcej takich, z którymi żadną miarą mieniałbyś się nie chciał? Podobno przekonasz się, że tobie P. Bóg dał jeszcze nie najgorzej; a zresztą to, o co ci tak bardzo chodzi, to są tylko rzeczy doczesne, które miną, może prędzej niż się spodziewasz. Raczej troszcz się o wieczność, która nikogo nie minie.

RODZICE UCZCIE DZIECI CZYTAĆ I PISAĆ PO POLSKU

KARTY LEGITYMACYJNE

ADMINISTRACJA « POLAKA WE FRANCJI » MA NA SKŁADZIE KARTY LEGITYMACYJNE DLA CZŁONKÓW RÓŻNYCH STOWARZYSZEŃ, NA GRUBYM PAPIERZE, W RÓŻNYCH KOLORACH.

100 SZTUK — 10 FRANKÓW.

POLAK WE FRANCJI JEST DLA WAS NAJLEPSZYM PISMEM

DLA STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH

mamy w Administracji Polaka we Francji Ustawy na składzie.

Nie mogą stowarzyszeniom polskim we Francji służyć jakiegokolwiek Ustawy przywiezione z kraju. We Francji jest inne prawo stowarzyszeniowe niż gdzieś indziej. Dlatego też opracowaliśmy Ustawy z uwzględnieniem prawa francuskiego, aby stowarzyszeń nie narażać na różne konflikty z władzami francuskimi, jak to dotąd się zdarzało nieraz.

1 egzemplarz, 1.50 fr.
100 egzemplarz, 100 fr.

BISKUP Z DETROIT O POLAKACH

Detroitki biskup, M. J. Gallagher, wystosował do alumnów kolegium i seminarjum w Orchard Lake, Mich. list, w którym zaznacza, że przy zapewnionem poparciu stosownem, instytucja ta stać się może ośrodkiem wyższego nauczania dla polskich katolików w Stanach Zjednoczonych. Wobec wskrzeszenia Polski do niepodległego bytu państwowego — język polski, jako klucz do umysłów 250.000.000 słowian, nabierze takiej doniosłości i wpływów, że po języku angielskim — zajmie drugie miejsce w rzędzie języków cywilizowanych. Niezbyt odległym zdaje się być dzień, kiedy ludzie z innych narodów pchać się będą do polskich zakładów naukowych, aby osiąść znajomość tego języka dla polepszenia swej własnej kariery w handlu, w zawodach wyzwolonych, czy też w dyplomacji. Aby utrymać swój stan posiadania wraz z innymi

narodami w Ameryce — zdobywać to wybitne stanowisko, do jakich ich uprawiają naturalne zdolności przy gruntownem wyszkoleniu, muszą polacy zapewnić swoim dzieciom wyższy poziom wykształcenia.

POLSKA W CYFRACH

Dzisiejsza Polska zajmuje szóste miejsce w Europie, posiada bowiem 388 328 km kwadratowych powierzchni. Na tym obszarze mieszka 27,192.674 ludzi. Na jeden kilometr kwadratowy przypada 70 mieszkańców, prawie tyle, co we Francji. Miast ponad 25 tysięcy mieszkańców mamy 40. Polacy stanowią 69,2 % ogółu ludności, czyli dwie trzecie, jedną trzecią stanowią mniejszości. Żydów jest 2,584.518. W Polsce w r. 1923 wychodziło czasopism 815. W tem dzienników 130, pism wychodzących 2-3 razy tygodniowo 23, tygodników 209, dwutygodników 106, miesięczników 186.

CZEGO MY CHCEMY

Możemy być dumni, że na kartach dziejów naszych wszystkie narody świata cywilizowanego wypisały nam imię Polski : Przedmurze chrześcijaństwa !

Zrządził Bóg, że i 4 lata temu, kiedy czerwona armja, która przerwała linję naszą nad Bugiem i parła naprzód w szaleńczem marzeniu, że przekroczy Wisłę, przekroczy Ren, zaleje Europę wojskami bolszewickimi i zada cios śmiertelny zachodniej cywilizacji i chrześcijaństwu a na gruzach chrześcijaństwa zatknie sztandar buntu przeciwko Bogu i zaszczerpi przewrotne zasady nihilizmu bolszewickiego, Polska się krwawiła i pod Warszawą postawiła mur z bohaterskiej młodzieży, mur, o który rozbiła się potęga bolszewicka i załamały się marzenia wodzów czerwonoarmiejców. I Polska po raz, już nie wiem który, na nowo zawołać mogła w stronę świata chrześcijańskiego : Za wolność naszą i waszą !

I świat cały znów przyznać musiał Polsce imię : Przedmurze chrześcijaństwa.

My chcemy, żeby Polskę kochali i szanowali wszyscy, w pierwszym rzędzie Polacy.

Dumni być możemy !

Taką Ojczyznę my kochamy całym sercem, czy na zagonie polskim żyjemy i chleb polski jemy, czy na obczyźnie jesteśmy i obcym panom wysługiwać się musimy.

Kochamy Polskę całą : od szarego Bałtyku aż po czarne Karpaty, od Dźwiny aż do mętnych nurtów Odry. To nasza Polska ! Warszawa jest nasza, Wilno jest nasze i Lwów jest nasz ; nasz jest Kraków i nasz jest Poznań, nasz Lublin i Gdynia nasza i Katowice nasze. Dla Polaka niema dzielnicowości, każda dzielnicą jest nasza.

Ojczyzno moja — wołamy nietylko do żyznych ziem naszych, ale i nieużytków i piachów. Niech inni chwalą piękną Riwierę i niebo południowe. Dla nas piękniejsze jest szare niebo polskie, nam droższe ugory piaszczyste. Niech zachwycają się inni niebotycznymi górami i szwajcarskimi jeziorami. Dla nas najdroższy jest ten zagon chudy, który ojciec i matka uprawiali, droższe te kałuże wsi naszej i pagórki, na których pasło się bydło nasze.

Niech nam nie mówią o piękności obcych języków ; dla nas najpiękniejszy ten język nasz polski, w którym uczyliśmy się pacierza i w którym matka do nas mówiła i my do matki mówili.

Niech nam nie gania rząd nasz i porządków naszych ; to nasz rząd, to nasze podwórko, to nasze porządki.

A choćby i wady miała ta Ojczyzna nasza, to — Matka nasza ! i my słówka marnego na nią nie damy powiedzieć. Z pogardą odrzucę pismo, polskie czy francuskie, które mi pluje na Ojczyznę moją.

Polsko, Polsko ! Ojczyzno Ty moja !

Dziś piękność Twoją w całej ozdobie widzę ! Tyś odemnie tak daleka, a tak mi bliska !

Nasza Ojczyzna — to ta « Polska zawsze wierna », Polonia semper fidelis. Bogu wierna ! Bogu wierna była za Mieczysława i Dąbrowki, wierna za Św. Wojciecha, wierna za Jana Kazimierza i za Żółkiewskiego, wierna za króla Jana Sobieskiego i za najazdu bolszewickiego. W świetności i w upadku wierna — zawsze wierna !

I my na obczyźnie takimi być chcemy : Bogu wierni !

My kość z kości i krew z krwi tych wielkich praocjów naszych, obrońców wiary, przedmurza chrześcijaństwa. My synowie i dzieci Żółkiewskich i Sobieskich. My bracia tych, co bili się pod Warszawą, my sami broczyliśmy krwią, pędząc od zagród rodzinnych hordy bolszewickie. My nigdy nie zapomnimy, że Bogu wiernymi być mamy.

Dlatego chcemy, żeby Bóg był w kościołach naszych.

My chcemy, żeby Bóg był w domach i rodzinach naszych, żeby pacierz mówiono i Boga chwalono.

My chcemy, żeby Bóg był w związkach naszych, towarzystwach naszych, organizacjach naszych.

My chcemy, żeby Bóg był i panował w szkołach naszych i nigdy nie pozwolimy, żeby dzieci nasze żyły bez nauki religji.

My chcemy, żeby Bóg był w rządzie naszym i w sejmie naszym.

My chcemy, żeby Bóg był z nami w Ojczyźnie i na obczyźnie, żeby z nami w polu i w kopalni, w pracy i w spoczynku, w doli i niedoli, w życiu i przy śmierci.

Nigdy nie zapomnimy słów wodza robotników na wychodźstwie, pana Dolaty, wypowiedzianych na zjeździe nauczycielstwa w Paryżu : « W wierze katolickiej i w miłości ku ojczyźnie wychowany jestem, w wierze katolickiej i w miłości ku ojczyźnie chcę, żeby dzieci nasze wychowane były. Polakiem i kat »

likiem jestem i — pozostanę. A choćby mi w nędzy z głodu zginąć przyszło pod płotem, konając, jeszcze wołać będę : Polakiem i katolikiem jestem i jako Polak i katolik umieram ».

Do tego chce Was prowadzić « Polak we Francji ».

żebyście i na obczyźnie pamiętali, że Polakami i Katolikami jesteście i że jako Polacy i Katolicy żyć i umierać macie, że macie pozostać zawsze wiernymi Bogu swojemu i Ojczyźnie Waszej.

Tak nam dopomóż Bóg!

H. Łubiński.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

OPIEKA DUSZPASTERSKA

ZMIANY WSRÓD DUCHOWIEŃSTWA

X. KOWALSKI w Dourgex (Pas-de-Calais).

X. HALA opuścił stanowisko w Vieux-Condé (Nord) i udał się do Krakowa.

X. GRELEWSKI z Basse-Indre (Loire-Inférieure) przeniesiony do Vieux-Condé (Nord).

X. KNAPIK w Oignies (Pas-de-Calais).

X. Dr. MICHAŁSKI, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, w Oignies (Pas-de-Calais).

X. ROSIŃSKI w Creusot (Saône-et-Loire).

X. BIALIK do Soissons.

WIĘCEJ KSIĘŻY POLSKICH DLA FRANCJI

Kwestja opieki duszpasterskiej nad wychodźstwem polskim we Francji była przedmiotem obrad : 1) na konferencji Biskupów polskich i francuskich w Poznaniu 23 Czerwca. Brali w niej udział : J. Em. Kardynał Dalbor, X. Biskup Łukomski i X. Rektor Szymbor, z drugiej strony J. Em. Kardynał Dubois, X. Biskup Chollet, X. Biskup Julien i X. Biskup Chaptal. Między innymi stwierdzono przedewszystkiem wielki brak Księża *stałych*, któremu nie zaradzi pomoc Księża studentów, zresztą bardzo cenna w innych wypadkach. *Stale* i wielkie ugrupowania Polaków powinny mieć *stałych* duszpasterzy. Dlatego obecni zwrócili się do ogółu Biskupów Polskich, aby wielkiemu brakowi Księża stałych zechcieli zaradzić. 2) Na zjeździe Biskupów Polskich 2, 3, 4 lipca w Częstochowie. Rzeczą tę wzięto pod nowe obrady i Biskupi postanowili otoczyć największą troską wychodźstwo polskie we Francji z tem, że J. Em. Kardynał Dalbor roztacza zwierzchnią władzę nad wychodźcami, zaś X. Szymbor z ramienia Episkopatu czuwa nad nimi przy pomocy XX. Kapelanów, których liczbę zwiększą Biskupi, wysyłając po jednym jeszcze kapłanie z każdej diecezji polskiej.

STYPENDJA DLA TRZECH SEMINARZYSTÓW POLSKICH

Misja Polska uzyskała od Arcybiskupstwa paryskiego bursy (stypendja) dla trzech kleryków polskich. Studjować będą albo w Saint-Sulpice albo w Institut Catholique, ale z tym wyraźnym obowiązkiem, że po skończonych studjach zostaną trzy lata we Francji dla pracy wśród Wychodźstwa polskiego. Wybór osób seminarzystów należy do XX. Biskupów Polskich.

STATYSTYKA WYCHODźCÓW W DEPARTAMENCIE AISNE

Według danych biskupstwa Soissons (dep. Aisne) liczba tamtejszych emigrantów polskich wynosi 20.000.

X. Biskup Binet z rozpaczą wyraża się o opuszczeniu Polaków pod względem duszpasterskim i ustawicznie prosi o przysłanie księdza polskiego. Niestety doraźna pomoc księdza przybywającego 3 lub 3 razy na rok na 2 — 3 tygodnie jest niewystarczająca. Nieustannie prosi X. Biskup Binet o księdza polskiego, który byłby wyłącznie dla jego diecezji z mieszkaniem stałym, żeby Polacy wiedzieli, gdzie w razie potrzeby się udawać. Ofiaruje sam mieszkanie i utrzymanie.

X. SZYMBOR,

rektor Misji Polskiej we Francji.

ALARMUJĄCE WIEŚCI Z DEPARTAMENTU AUBE. NIEMORALNOŚĆ WSRÓD DZIEWCZĄT POLSKICH. — TRUDNOŚCI PRZY ZAWIERANIU MAŁŻEŃSTW — GWAŁTOWNA POTRZEBA KSIĘDZA POLSKIEGO STAŁEGO — X. KELLER ZAJMUJE SIĘ POLAKAMI. ALE POLACY NIE CHCĄ CHODZIĆ

Troyes, 8 Sierpnia 1924.

Z polecenia kilkudziesięciu najbliższych rodaków udaje się niniejszym o łaskawą informację, gdzie i na jakich warunkach byśmi mogli o polskiego księdza się starać. Jest nas w Troyes około 800 Polaków, a w całym okręgu Aube 2.000, a codziennie nowe szeregi przybywają, w tem blisko połowę kobiet i dziewcząt. Niemoralność oraz życie bez ślubu rozpanoszyły się szalenie. W szpitalu pełno dziewcząt w porodzie. Dotychczas taka matka zrzekała się macierzyństwa i takie nieszczęśliwe istoty były oddawane na rzecz rządu francuskiego. Obecnie już mają takich dzieci polskich za dużo (nad kontyngent) i nie przyjmują więcej. Takie matki są w szpitalach już teraz nie szanowane ; bo jak mówią co za dużo to i świńia nie chce na co słusznie zasługują. Jest to właśnie przyczyna, że niema polskiego Księdza. Niema się ktoś tym ludziom starać o papiery potrzebne do zawarcia ślubu. Są tacy którzy powysyłali papiery do tłumaczenia oraz po 200 fr. za przetłumaczenie i czekają po 4 — 5 miesięcy a papierów niema. Są i tacy, co szukają i jeżdżą osobiście za papierami i nie mogą ich dostać, bo z biednym robotnikiem nikt się nie liczy, a każdy wyzyska. A największa część mówi, co mi po takim ślubie w magistracie. W kościele jeszcze mniej taki ślub nie ma znaczenia, a do Paryża jechać do ślubu za drogo kosztuje. Schodzimy się tutaj co niedzielę do kaplicy Niemców z Alzacji, gdzie Ks. Misjonarz O. Keller ma mszę św. dla nas Polaków, oraz kazanie po niemiecku. Może się jednak tam pomieścić 60 ludzi z trudnością i stale jest przepełnienie. Dużo rodaków z uczuć narodowych nie chce słuchać niemieckiego, chociaż rozumie, inni nie rozumieją. Jest to najprzykrzejsza sprawa, nad nią się

rozwozić nie będę. Wszystkim chodzi o to, żeby był polski ksiądz i polski Kościół, któryby nam, jak nam wiadomo, tutejszy przewielebny X. Biskup natychmiast przydzielił, gdyż ich dosyć pustych stoi.

Co się tyczy Ks. Kellera, to on nam jest bardzo oddany, lecz niestety nie rozumie naszego języka, oraz jest bardzo przepracowany mając wielką liczbę alzatczyków. Może te kilka słów zajmie osoby kompetentne, ażeby nasze uczucia religijne nie zostały zupełnie zabite, dadzą nam dobrego duszpasterza, któryby miał tutaj wielkie pole do działania. Jesteśmy tutaj prawie wszyscy, że się tak wyrażę, materialem jeszcze surowym, nie mamy żadnej organizacji, gdyż brak nam jest przewodnika. Zamierzamy wysłać prośbę zbiorową z podpisami, jeżeli to jest koniecznym oraz zobowiązanie, że polskiego Księdza utrzymać jesteśmy w stanie, gdyż tak dłużej żyć jest niemożliwym. Kończąc te kilka słów, prosimy łaskawie o objaśnienia, jak mamy nadal postępować.

Jeden z kilkuset.
Franciszrk ŚWIERK,
15, Rue du Gros-Raisin, Troyes (Aube)

FRANCUSCY ROBOTNICZY DOMAGAJĄ SIĘ DLA SIEBIE PRAWA KONTROLI NAD WERBOWANIEM ROBOTNIKÓW CUDZOZIEMSKICH

Syndykalistyczny dziennik « Le Peuple » zamieścił artykuł p. t. « Rekrutacja robotników cudzoziemskich », w którym między innymi czytamy :

« Wydaje się coraz bardziej niemożliwe pozostawienie rekrutacji robotnika cudzoziemskiego jedynie pracodawcy czy nawet różnym departamentom ministerjalnym bez tego, żeby organizacje robotnicze, tak poważnie zainteresowane tą sprawą, były całkowicie pozbawione wszelkiego prawa kontroli i decyzji.

« Komitet konfederalny narodowy, który się zbierze dnia 19 września, będzie musiał przedyskutować tą kwestję skomplikowaną i delikatną, oraz zadecydować o utworzeniu w tym celu ważnego organizmu narodowego posiadającego możność zbierania informacji w razie potrzeby organizowania ankiet.

« Trzeba zaspokoić wymagania produkcji, ale należy przede wszystkim, położyć kres postępowaniu organizacji pracodawców, które wprowadzają do pracy swą politykę nędzy i poddaństwa ».

MARNA PŁACA DLA BEZRADNEGO ROBOTNIKA — STRASZĄ GO WOJNĄ W POLSCE, ŻEBY NIE WRACAŁ

Amifontaine, dnia 4 Sierpnia 1924.

Do stołu siadam i za pióro chwytam i z Wami się. Szanowne moje państwo witam, tylko nie witam się własnymi moimi rękami, tylko Boskimi Polskimi słowami : Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus i Marya Matka Jego, bo jest i Ona godna słowa tego. Idź mój liściku w drogę, bo ja iść nie mogę, i jak zajdziesz, to się mojemu państwu szanownemu polskiemu pokłoń nisko, i jak zajdziesz do proga, to zaraz pochwal Pana Boga.

Co się tyczy mnie biednego robotnika, to jestem dzięki Bogu zdrowy, ale położenie moje przykre, bo jestem na kontrakcie u gospodarza, trzeba robić od rana do wieczora za 5 franków dziennie. Proszę Państwo mi te moją sprawę rozstrzygnąć : na kontrakt już zem robił 6 miesięcy, a jeszcze mam robić 6 ; czy mam odejść czy też robić do końca. Już mi się to wszystko uprzykrzyło, ale się ja boję odejść, bo mi mówią, że

bez papieru nie puszczą do Paryża, tylko zandarmi złapią mnie zaraz na drodze. Jabym miał ochotę jechać do fabryki lub do tartaku. Wina mam mało, tylko 2 szklanki małe rano, a w niedzielę, to niema nic, i wikt w niedzielę niedobry.

Proszę, żeby mi Państwo przysłało *Polaka we Francji*.

Proszę pięknie, żeby mi moje państwo opisało w gazecie, co się teraz dzieje w Polsce kochanej, bo mi mój gospodarz mówił, że będzie jeszcze wojna. Straszy mnie, żebym do Polski nie wracał. A ja się wojny nie boję. Ja byłem na wojnie 5 lat, to jak jeszcze będzie, to ja pójdę bronić Polski kochanej.

Tylko proszę nie pisać mi do mojego pana, co ja opisał o nim.

ZYCZENIA DLA « POLAKA WE FRANCJI »

Roncourt, dnia 6 Września 1924.

Do Szanownej Redakcji « POLAKA WE FRANCJI ». Niniejszym przesyłam 42 fr. za 7 egzemplarzy « POLAKA WE FRANCJI », z których sześć nadchodzi do St. Privat (Moselle, a 1 do Roncourt.) Należność jest za drugi kwartał tego roku.

Upraszam szanowną Redakcję o przysyłanie nam dalej tak pięknego i pożytecznego pisma, jakim jest « Polak we Francji », oraz w imieniu tutejszej kolonji zasylam szanownej Redakcji życzenia jaknajlepszego rozwoju « Polaka we Francji ».

St. CZERWINSKI,
Prezes.

TOWARZYSTWO ŚW. JÓZEFA W BOIS DU VERNE. — ROCZNICA

Bois du Verne, dnia 8 Września 1924

Dnia 17 Sierpnia obchodziło T-wo Św. Józefa w Bois de Verne pierwszą rocznicę swego założenia. O godzinie 2-iej było przyjmowanie Towarzystw, które dla braku pogody nielicznie się stawiły. Dzięki jednak zrozumieniu naszej kolonji polskiej była nasza sala po brzegi przepelniona. Po przyjęciu Towarzystw ruszył pochód do Kościoła; pochód przy dźwięku muzyki i powiewie sztandarów bardzo pięknie wypadł. Nabożeństwo odprawił Ks. Kanonik Zrałek, które było upiększone przez śpiew koła śpiewackiego z Magny. Podczas nabożeństwa wygłosił Ks. Zrałek bardzo wzruszające kazanie, zachęcając do dalszej zgodnej i owocnej pracy. Po powrocie z Kościoła nastąpiło otwarcie rocznicy przez miejscowego prezesa. Prezes powitał wszystkich członków i gości oraz Ks. Zrałka, który był otwarciu obecny. Uroczystość była także upiększona przez śpiewy dzieci z Bois du Verne, które się bardzo dzielnie spisały dzięki drh. Chełmińskiemu. Następnie wystąpiło z wielu pieśniami śpiewu Tow. Św. Antoniego z Magny pod batutą p. J. Brodki, które się także dzielnie spisały, za co nastąpiły rześiste oklaski. Na wielką pochwałę zasłużyła sobie p. Maćkowiakowa, która wystąpiła z dość długą deklamacją p. t. « Zdrajca Ojczyzny » choć nigdy nie panowała zupełna cisza na sali, to wtenczas ucichła cała sala i wszystkie oczy zwrócone były na mówiacą. Z taką uwagą wysłuchała publiczność tej deklamacji. Dalsza uroczystość odbyła się z tańcem. O godz II 30 wieczorem dziękuje prezes wszystkim zebranym za upiększenie naszej rocznicy, oraz wzorowe zachowanie się i zamknął uroczystość pochwaleniem Pana Boga.

Prezes :
A. WEBER

Sekretarz : Michnikowski Stanisław.

CO PORABIAJĄ NASZE POLSKI W MONTCEAU-LES-MINES

Montceau-les-Mines 28/8

*O, jak to miło, jak przyjemnie
Stałym czcicielem i dzieckiem Maryi być,
Nie minie żadna chwilka daremnie,
Kiedy Jej miłość będzie w nas tkwić.*



WŁ REYMONT

MISJA

(Ciąg dalszy.)

— Strażnik idzie za panem! Trzeba skrócić na prawo, przejechać koło chałupy, a zawrócić za budynkami koło stodoły! — I poszedł, nie zatrzymując się ani chwili.

Zjechałem na bok. Wąska dróżka, obsadzona gęsto wierzbą, wiodła obok wielkiego domu, stojącego w takim gęszcu drzew, iż ledwie majączyły bielone ściany i poszycie dachów.

Obejrzałem się nieznacznie: strażnik przyczał się na skrócie, pilnie mnie zpoza drzew obserwując, a chłopci maszerowali gęsiego ku lasom niedalekim.

Podjechałem bliżej, wypatrując już z pewną niecierpliwością jakiegobądź wjazdu. Ale cały dom wydał mi się jakby opuszczony, okna miał zasłonięte słomianymi matami, drzwi zawarte i bramę w płocie zamkniętą na kłódkę, a chociaż bardzo głośno popędzałem konia i trzaskałem z bata, nikt się nie pokazywał, nawet pies nie zaszczekał. Aż dopiero kiedy skróciłem za stodołę, otworzyły się natychmiast jakieś wrota i, skorom w nie wjechał, zatrzasnęły się natychmiast, zaś stary, siwy chłop, który mi otwierał, rzekł dobrotliwie:

— Konia można postawić pod szopą. — I poszedł, nie troszcząc się o mnie więcej.

Stało już tam kilka tęgich mierzynek. Poszedłem z ochotą. W izbie było prawie ciemno, zasłonięte okna przesączały bardzo mało światła, ale w czerwonych brzaskach komina dojrzałem kilkanaście osób, siedzących pod ścianami. Nikt mnie jednak nie powitał, jakby nie zauważyli mojego wejścia, tylko coś ciszej zaszeptali między sobą, i poczułem że mnie, okrążają ba-

czytając różne korespondencje, uczulam i ja to pragnienie, aby donieść szanownym Rodakom, rozproszonym za kawałkiem chleba po całej Francji, iż także i u nas są Polki, które pracują, aby się stać dobrymi córkami Kościoła Kat. i naszej ukochanej Ojczyzny. Świadczą o tem najlepiej nasze uroczystości, któreśmy w tych dniach przeżyli i które się głęboko wryły w naszej pamięci.

dawczo, nieufne spojrzenia. Próbowałem zawiązać rozmowę. Odpowiadali bardzo niechętnie, zbywająco. A kiedy zacząłem dość natarczywie rozpytywać się o misję, odpowiedział mi któryś niecierpliwie:

— Jak przyjdzie pora, to wiadomo będzie.

Dopiero kobieta, widząc moje odosobnienie, wyjaśniła ich, kto jestem.

Wyciągnęły się do mnie twarde dłonie, ktoś dorzucił gałęzi na komin, światło buchnęło na całą izbę, a ja mogłem się przyjrzeć zebranym. Nikogo jednak nie znałem osobiście, ale dobrze znałem ten typ bohaterski, te surowe a pełne dobroci twarze, te oczy nieulekłe i te męczeńskie głowy « opornych ».

— Chyba obcy tutajby nie trafił! — powiedziałem, witając się z każdym z osobna.

— Ale zawsze trzeba ostrożnie. Zły człowiek, jak smród, wszędzie się wciśnie.

— Trzeba się nieraz strzedz własnego cienia.

— A to ciężko się uchronić! — ale to « duszołapów » weszły za każdym opornym!

— Parę dni temu wyniuchali Michała Klimiuka z Wisznicy.

— Co się stało? — odezwały się strwożone głosy.

— A, wzięli go! Bo to, panie, za ślub katolicki! — zwrócił się do mnie. — Brał go jeszcze jesienią w Krakowie. Po powrocie ona, że to pochodziła z drugiej gminy, zgodziła się do męża niby za służącą i żyli sobie, jak Pan Bóg przykazał. Aż tu któreś nocy strażnicy przycapnęli ich razem, przetrzęśli całą chałupę, że nawet poszycie pozdzierali z dachów, i znaleźli ślubną metrykę! Co się im przytem zaraz dostało, to jeden Bóg wie; ją związali, jak barana, i popędzili do gminy oddać ojcu, a jego powieźli do powiatu. A teraz każą mu drugi ślub brać w cerkwi!

— Chyba się na to nie zgodzi — wtrąciłem.

Nigdy nie zapomniany będzie dla nas dzień 15-go Sierpnia; był to dzień przyjęcia pierwszych dziewcząt do Stowarzyszenia — « Dzieci Maryi » — Nie było to łatwym zadaniem to stowarzyszenie założyć z powodu ciągłej zmiany rodaków, których jest bardzo mała liczba co się na stałe tu osiedlają. Jednakowoż, dzięki wytrwałości, cierpliwości naszej kochanej Siostry Wincenty, jak również przychylności Wiel. Siostry

Przełożonej, która choć jest narodowości francuskiej jednakowoż okazuje dużo dobroci i przychylności dla Polaków. Dzięki dobrym zachętom i pięknym naukom naszego Czcigodnego Ks. Żrałka, a szczególnie dzięki pomocy Najśw. Panny, przeszliśmy szczęśliwie przez wszystkie trudy i dotarliśmy do celu!

Dnia 15-go Sierpnia o godz. 10-tej odbyła się uroczysta Msza św. w kościele Sióstr Miłosierdzia. Podczas



— To z twardego gatunku człowiek. Matkę jego tak nawracali z unji, aż umarła, ojciec siedzi do dzisiaj gdzieś na Syberji. To oporny z opornych. Wiedzą o tem dobrze, i słono zapłaci za swój ślub i przeróżnych bied się nasmakuje.

Rozgadali się i zwolna, prawie mimowoli, spokojnie i bez skarg, lez krzyków i jęku, jeli się wypowiadać przede mną ze swoich zwykłych, codziennych trosk, ze zwykłych, codziennych, systematycznych znęcań się nad nimi, z kar, płaconych za wszystko: za ochrzczenie dziecka i za nieochrzczenie, za pogrzeby, odprowadzanie nocą, ukradkiem, za śluby i spowiedzie, za samo wejście do kościołów; z ciągłych udreczeń, prześladowań, wędrówek po sądach, komisjach i więziennicach, z wiecznych a daremnych poszukiwań sprawiedliwości, z tych nieskończonych nocy, spędzonych we łzach, i z tych dni wiecznego lęku, zgryzoty i cierpienia.

Znałem przecież ich życie, ale, słuchając tych cichych, monotonna smutnych opowiadań, pełnych nieustającej walki, nieznanego bohaterstwa, niezachwianej wiary i bezgranicznego poświęcenia, zdawało mi się, że gromada chrześcijan z czasów Dyoklecjana opowiada mi swoje krwawe, wstrząsające, dzieje...

Ale tamci umierali tylko za wiarę, a ci ginęli za ojczyznę...

I każdy z nich tak żył, każdy tak cierpiał i każdy tak samo walczył przez całe życie.

A przecież ten bój ciągnął się długie, długie lata i bez przerwy i miłosierdzia.

Całe wsie poznikały z powierzchni ziemi, poginęły całe rody, całe pokolenia dawały wszystkim krew i wszystek żywot, ale pozostali nie ustąpili, nie zabłągali o litość, a zapomniani, wyszydzani, biedni, pogardzani, w ponurej grozie opuszczenia walczyli dalej,

bez wytchnienia, z jednakiem wciąż męstwem, nieulekli jednakowo i jednako niewyciężeni.

Siedziałem jakby zmartwiały; płacz sączył się z tych opowiadań, dymyły krwawe opary i cały dom zdawał się napełniać szlochaniem, gdy ktoś odezwał się głośno:

— Aby tylko nie było gorzej! Bo ciężko, strasznie ciężko...

— Przetrzymaliśmy tyle czasu, to przetrzymamy, dokąd się Panu Jezusowi spodoba.

— A może się odmieni! Powiadają, że po wojnie z Japonem nastaną lepsze czasy.

Pogadywali, snując nieśmiałe, lekliwe nadzieje. Rozmowa wkrótce przeszła na wojnę. Zaczęli się mnie rozpytywać o szczegóły tak usilnie, że musiałem opowiadać niemal o każdej większej bitwie. Słuchali z niezmiernym skupieniem: posępne twarze zaczęły się ożywiać i promienieć uśmiechami dziwnej radości, ale w najgorętszym toku opowiadania ktoś mi przerwał:

— Ot i kara Boska na opamiętanie!

Naraz jakaś zasłuchana kobieta wybuchnęła spazmatycznym płaczem, wyznając wśród szlochów i jęków, że jej syn zginął na wojnie.

Pomilkli, zwieszając smutnie głowy, twarze pokurczyły się boleśnie, a w niejednym oku zabłyśły łzy, gdyż prawie każdy miał kogoś bliskiego w szeregach walczących. Dopiero jakiś starzec z różańcem na szyi przerwał milczenie i, klękając przed obrazami, rzekł uroczyście:

— Należy się im szczerzy pacierz, bo nie za swoją wiarę umierają.

Przyklękneli wszyscy i zaszemrały gorące szepty modlitwy.

Mszy św. klęczałyśmy wszystkie, któreśmy miały szczęście być przyjęte do tak pięknego Stowarzyszenia, pod figurą Matki Boskiej, która była pięknie przybrana w kwiaty : O jak mile spoglądała ta Matka Najśw. na tę garstkę dzieci, które choć zdala od Ojczyzny, zdala od kraju w którym ona jest Królowa, nie zapomniały o Niej, lecz i tu, na obcej ziemi, tuliły się pod Jej płaszcz, kryjąc się od zepsucia jakie obecnie wszędzie panuje, aby tutaj pod Jej najświętszą opieką przejść szczęśliwie przez burzliwe morze tego życia.

Po Mszy św. przemówił do nas Ks. Olszewski, mówiąc o celu tak wzniosłym i pięknym tego Stowarzyszenia, i o piękności serca panińskiego. Po przemowie zaśpiewałyśmy Hymn do Matki Boskiej « Ave Maris Stella » ; podczas śpiewu przystępowałyśmy ze świecą w rękę na stopnie ołtarza, aby złożyć swe serce w ofierze — Tej — którą sobie nas szczególnie upodobała i nas w swą szczególną opiekę wzięła : Po dokonanych przyrzeczeniach danych Matce Najświętszej odbyło się wkładanie Medalików ! Zaraz odbyło się też przyjęcie do Aspirantek i mniejszych dziewcząt do Stowarzyszenia « Aniołów Stróżów ». Potem uroczyste « magnificat » zakończyło tę całą uroczystość. Za prędko przeszła ta błoga chwila nadziemskiego szczęścia, lecz ta nie jest nigdy długim gościem na tej biednej ziemi ! Ale ten dzień nigdy nie będzie zapomniany, będzie on nam przyswiecał w burzliwych chwilach naszego życia !

Po południu odegrałyśmy teatr pod tytułem « Marja Magdalena », który dobrze wypadł dzięki naszej kochanej Siostrze Wincencie, która niemało trudów przy tem poniosła. Lecz muszę nadmienić, że to przedstawienie, które było bardzo pouczające, nie za bardzo

interesowało naszą polską młodzież. Zdawało się jakby niejedni obawiali się wstąpić na sale, drugim znów było za daleko, woleli iść na zabawę, która nie była tak zbyt oddalona, niektórzy z nich woleli iść tam gdzie się sami Framasoni zbierają, a gdzie noga Polaka, który dba o swój honor, postać nie powinna. Ale nie można za mocno obwiniać naszej młodzieży, której jest brak dobrego przykładu od starszych. Utworzyły się tutaj na każdej kolonji organizacje w celu działania dobrego dla naszego wychodźstwa, ale na niektóre z nich to żal się Boże, zamiast być chlubą, stają się nieraz hanbą dla nas emigrantów ! Zamiast świecić dobrym przykładem, to oni nie tylko sami idą, i za sobą prowadzą tę naszą złotą młodzież polską, która jest jako ten filar naszej ojczyzny, na dno zepsucia, można powiedzieć na dno piekła, bo do czegoż innego doprowadzają te ustawiczne zabawy, a przytem pijatyka, bijatyka i najgorszego rodzaju rzeczy. Bracia Rodacy ! zapytajcie się sami siebie, czy my możemy się spodziewać lepszej przyszłości jeżeli tak dalej pójdzie. Szczególnie do Was się odzywam choć słabymi słowami, do Was Towarzystwa Kościelne, zaprzęście i wzbraniajcie tych ustawicznych zabaw, dosyć są one urządzone przez Towarzystwa świeckie ; Starajcie się wnieść w wasze stowarzyszenia ducha religijnego, starajcie się wypełniać wasze obowiązki religijne, a w tenczas zapanuje między Wami zgoda, jedność i miłość braterska i wtenczas możecie prawdziwie pracować na dobro społeczeństwa i na chwałę Boga.

Na koniec muszę donieść smutną nowinę, żeśmy byli zmuszeni w tych dniach pożegnać naszego Czcig. Ks. Żralka. Nasze Wychodźstwo traci w nim, w pracy nies-

A ledwie co się podnieśli z klęczek, ktoś wszedł do izby i zawołał :

— Zbierać się ! Pora już w drogę !

Naciągnąłem burkę pośpiesznie, gdy przystąpił do mnie ten chłop z różańcem na szyi i, patrząc mi w oczy, powiedział z naciskiem :

— Pan chce z nami na misję, a tam się może zdarzy Bóg wie co...

Obejrzałem się po izbie. Było pełno. Wpatrywali się we mnie nieprzeniknionemi oczyma.

— Pojadę z wami, gotów jestem na wszystko ! — powiedziałem krótko. Nikt się już nie odezwał, ściskali mi rękę, zabierali z kąta baty i wychodzili.

Noc była na świecicie, i chłodnawy wiatr pociągał z pół, gdyśmy wyjechali za stodołę, zmierzając prosto ku borom, czerniejącym na horyzoncie, niby opadła nisko chmura. Jechałem na drugiego. Przede mną, na pierwszym wozie siedzieli trzech chłopów, a za nami musiał ciągnąć spory szereg wozów, bom nie mógł dojrzeć końca.

Noc była bardzo ciemna, chmury przysłaniały niebo, brał lekki przymrozek, gdyż błoto chlupało pod kołami. Jechaliśmy wolno i w głębokim milczeniu. Gdzieniegdzie, we wsiach, zatopionych w ciemnościach, przebłyskiwały światelka, czasami wiatr przynosił naszczekiwanie psów, jakieś dalekie echa turkotów, a niekiedy parskały konie. Wjechaliśmy wreszcie na szosę i, nie żalując bata, ruszyliśmy z kopyt, aby się tylko dostać do lasu, który wyrastał przed nami coraz bliżej.

Naraz w ciszy rozległ się głos rozkazujący :

— Stać !

Ktoś wyskoczył z pierwszego wozu i przypadł twarzą do drogi.

Cały szereg jakby zamarł na miejscach. Nastuchi-

wałem z zapartym tchem... gdzieś, jeszcze dosyć daleko przed nami, rozlegał się ledwie dosłyszalny turkot.

— Powóz we cztery konie ! Bóg wie, kto może w nim jechać ! Do rowu z wozami ! Niech tylko pan dziedzic zostanie i rusza wolniuszko ! — Padła cicha i mocna komenda.

Zatrzeszczały krzaki, chlupnęła woda, i po chwili nie było już na szosie nikogo.

Ruszyłem stępa. Turkot był coraz bliższy. Wkrótce zamigotały latarnie i było słycać uderzanie kopyt i brzęk uprząży, a w parę minut później przesunął się koło mnie powóz, zaprzężony w cztery konie ; siedzieli w nim parę osób, rozmawiających po rosyjsku, ale w ciemnościach nie mogłem rozróżnić ani jednej twarzy.

— Żandarmi, panie ! Wybrali się na jakieś polowanie. Nie trzeba o tem mówić, po co się mają płoszyć ! — szepnął mi ten sam głos, gdy powóz już zginął w w oddaleniu.

Skręciliśmy na drogę, biegnącą samym brzegiem lasu. Zapaliłem papierosa.

— Zgasić ! mógłby kto zobaczyć ze szosy !

Zdażyłem tylko zobaczyć na zegarku, że było już po dziesiątej.

Jechaliśmy tym brzegiem lasu z dobrą godzinę, a ciemność, milczenie, cichy poszum drzew, monotony skrzyp wozów i parskanie koni tak mnie usposobiły, że już na dobre zaczynałem drzemać, gdyśmy się wytoczyli na łąki, gęsto porośnięte kępami drzew i miejscami pozalewane. Otrzeźwiałem natychmiast, bo woda bluzgała z pod kół i kopyt, a spłoszone czajki zakwiliły nade mną. Potem wjechaliśmy na jakiś szeroki wygon, niezmiernie grząski, wyboisty i pełen kałuż. Potem staliśmy dosyć długo na jakichś rozstajach pod krzyżem, gdzie już czekały sznury wozów i mnóstwo ludzi, a wciąż jeszcze było słycać najdeżdżających. (D. c. n.)

strudzonego Duszpasterza, a nasze Stowarzyszenie swego Dyrektora! Chociaż jest to los dla nas gardzo bolesny, jednakowoż trzeba się z Wolą Bożą zawsze pogodzić. Mamy nadzieję iż Bóg nas nie opuści, ale raczy nam przysłać swego posłańca, który nas poprowadzi przez tę trudną drogę życia.

Na sam koniec dziękujemy Czcig. Ks. Żrałkowi za jego niestrudzoną pracę, za trudy i mokoły podjęte dla nas, szczególnie dla naszego Stowarzyszenia i życzymy mu na przyszłość wszelkiej pomyślności, zdrowia i Łaski Bożej, ażeby mógł pracować jeszcze jaknajdłużej na chwałę Bożą i około zbawienia dusz ludzkich, a przeto mógł sobie zasłużyć na obfitą nagrodę w Niebie.

Agnieszka SIBILSKA

BIJATYKA MIĘDZY POLAKAMI W MARLES-LES-MINES

Między Walentym Kotlarkiem, 28 lat i Franciszkiem Pachciarzem, 38 lat, górnikami zamieszkałymi na ulicy de Marseille, powstała kłótnia z powodu swarów kobiecych i jakiegoś brudnego ścieku.

Pachciarzowi wreszcie zbrakło argumentów i rzucił się na swego przeciwnika, uderzając go nożem w prawe ramię, lecz, na szczęście, raniąc go bardzo lekko; tymczasem żona Pachciarza cisnęła cegłą, która wpadła do domu Kotlarka. Żona Kotlarka ją podniosła i rzuciła w kierunku Pachciarza raniąc go w czoło, tuż nad brwiami.

Nadeszli żandarmi i spisali protokół.

SKARGA ZA UDERZENIE DZIEWCZYNIKI W ELEU-DIT-LEAUWETT

Pani Jakóbową Sobkowiak, 38, lat zwróciła się do żandarmerji ze skargą na swoją sąsiadkę, panią Marek, która silnie bardzo uderzyła jej 16-toletnią córeczkę. Dochodzenie wszczęte.

ZAROBKI ROBOTNIKÓW ROLNYCH NA POŁUDNIU FRANCJI

Francuskie syndykaty robotników rolnych na południu określiły na tegoroczny okres winobrania warunki pracy i płacy następujące: mężczyźni — 20 franków dziennie, kobiety — 11 franków dziennie. Długość dnia roboczego ma nie przekraczać 8 godzin. Dodatek w postaci wina powinien pozostać ten sam, co i dotychczas.

SPROSTOWANIE FAŁSZYWYCH POGŁOSEK

Szanowna Redakcjo,

Proszę uprzejmie o umieszczenie tych kilku słów na łamach pisma « Polaka we Francji ».

Czytając Nr. 32 « Polaka we Francji » z trzeciego sierpnia, chcę kilka słów autorowi tego listu odpowiedzieć. W kolonji tutejszej jest 19 rodzin polskich, i kilkunastu samotnych. Zabawy urządzone są nie często. Co się tyczy Kościoła, to nie jest prawdą, jakoby chodziło tylko trzech tych samych mężczyzn i dwie kobiety. W naszej kolonji prawie że niema takich, którzyby zupełnie zapomnieli o Kościele i Bogu. Co się tyczy obchodu uroczystości Bożego Ciała, to jedni byli rano o 9-tej na Mszy św., inni wyjechali, inni pracowali; jest bezczelnem kłamstwem to, że dzieci miały nie być w kościele. Polacy z tutejszej kolonji chodzą do Kościoła, tylko nie w każdą niedzielę. Autor danego listu niech rozważy sobie dobrze co zabraniają trzecie i ósme przykazanie boskie i piąte kościelne, i jeżeli te przykazania będzie ściśle wykonywał, wówczas możesz rodaku nam coś zarzucać i potępiać; nie święty ten, który chodzi stale do Kościoła, ale trzeba mieć do tego dobre postęпки i samemu czystym być. Z przykrością dodam iż ten który ten list pisał, nie chodził do Kościoła dotąd dopóki miał odzież polską, wstydział się. Teraz kupił ubiory tutejsze, kapelusz z piórkiem, lakiery, więc chodzi, ale nie dla modlitwy, nie dla skruchy przed Bogiem a dla pokazania co ja mam, a te polskie kaputki — jak nazwał, odesłał do Polski. — Kolonja tutejsza w rocznicę założenia Towarzystwa złożyła na zakład Św. Kazimierza fr. 26. co w liście niniejszym wysyłam; Po drugie: — Towarzystwo nasze nosi nazwę « Towarzystwo Polskie *Katolickie* Wzajemnej pomocy? Mamy polską szkołkę i biblioteczkę. Po trzecie, kiedy tylko przyjedzie do nas Ksiądz Prałat Taczak, zawsze jest z nas zadowolony.

Zasyłam wyrazy głębokiego szacunku
St. CZERWINSKI, Prezes.
Roncourt (Moselle).
Col. 16 b.

Drukujemy ten list nie po to, żeby poprzedniemu Korespondentowi dokuczyć, ale po to, żeby druga strona sposobność do usprawiedliwienia miała się wobec opinji. Jedni i drudzy niech chodzą stale do kościoła i niech się szanują wzajemnie.

WYCIĄC I WŁOŻYC DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko

Numer, ulica itd

Miejscowość

Departament

UWAGA : Pieniądze najlepiej wysłać w liście rekomendowanym.

DOMOROSŁE POEZJE

JAK BARTŁOMIEJ MÓJ SĄSIAD POJECHAŁ DO AMERYKI

Już dawno nie pisałem, lecz teraz znów się ozwałem,
Bo dostałem list z rodziny, a w nim są takie nowiny,
Ze mój sąsiad ukochany, był już we wsi zapomniany.
Aż tu raz list otrzymali i niejedni się naśmiali,
Drudzy głowami kiwali i trochę go żalowali! A co było,
(piszę dali.

Był to se chłop ten Bartłomiej dość stateczny i uczciwy,
Lecz gdy się wojna skończyła wpadły w naszą Polskę dziwy.
Naprzychodziło przybłądów, co po świecie się włóczyli,
A robić im się nie chciało: ze żydami spółkę wzięli,
Lud na wioskach tumanili i dużo im obiecali,
A który miał trochę ziemi, to ją żydki kupowali.
I Bartłomiej też raz w mieście nastuchał się gadaniny,
Tych co tworzą życie nowe a z kościoła robią drwinę.
I z kapłanów którzy dźwierzą władzę Bożą, krzyż Chrystusa.
I na taką podłą mowę zmalata u niego dusza.
I tak nisko już upadła, że się dzwignąć nie mógł wcale,
I tak na tę paplaninę chodził sobie Bartek stale.
A chociaż w nim jeszcze żyła czysto chrześcijańska dusza,
To mówił, że już nie wierzy wcale w naukę Chrystusa.
I w Maryję Jego, Królową Nieba i ziemi.
Ale zało wierzył w żyda i w tych co żydom służyli,
Którzy tu przywędrowali na tę naszą polską ziemię.
By zniszczyć tę naszą sławę, by zdeplać to polskie imię.
I aby lud obdrzeć z jego dobrych obyczajów,
W końcu dostać się do władzy i rządzić tym polskim krajem.
A ludziom opowiadali, że jest dobrze gdzieś we świecie
Daleko hen za morzami: w Argentyńce w Ameryce,
I że tam se dziś zarobi niejedyn dolarów wiele,
A gdy powróci do Polski kupi sobie ziemi wiele.
Bartłomiej miał tutaj matę ojcowizną,
Trochę ziemi, zagrodę i całą domowizną,
A około zagrody miał parę topoli,
Ciągłe jednak narzekał, że ma mało roli.
A że był samotny i że nie miał żony;
To też go chęć wzięła w te dalekie strony.
I uwierzył żydowi ten to Polak stary,
Co to się zapierał swojej polskiej wiary;
I swój mająteczek żydowi sprzedaje;
A sam po dolary we świat się udaje.
Ale Bóg najwyższy co światem kieruje,
Zobaczył Polaka co z żydem szachruje
I swoją ojcowizną żydowi sprzedaje.
A sam Lech za morza we świat się udaje.
By zdobyć dolarów, jak mu Abram radził.
Ale, że tam okręł o skatę zawadził

Na morzu i został bardzo uszkodzony
I Bartłomiej z niego też był wysadzony
I długo się biedził i długo mozolił
Zanim się do tej złotej Ameryki dogramolił.
Ale już na morzu, gdy nastata trwoga,
To nasz polski chłopiek wspomniat swego Boga;
I zwrócił do niego oczy zalzawione,
Boże pocom ja przyjechał w tę daleką stronę.
Teraz to już widzę, że mnie oszukali,
Z Kraju mnie wypchali, ziemię mi zabrali,
A znowu gdy przyszło poszukać roboty,
To mój miły Bartoś miał duże kłopoty.
Bo mowy nie umiał, a ci co ją znali,
To się od swojego brata odwracali.
Bo w prostym człowieku taka jest ambicja,
Ze gdy coś rozumie drugiego omija.
I nie przyjmie dłoni sobie podawanej,
Bo już przez żydków rok wcześniej wystany.
Umie trochę mówić — udaje anglika,
I gniewa się bardzo, gdy brata spolyka.
Nic mu nie poradzi, nic mu nie pomoże,
A ten sobie mówi o Boże! mój Boże!
Zylem tyłko w Polsce i biedy nie znałem,
Poco ja tu we świat dziś przywędrowałem?
Majątek sprzedałem, pieniądze straciłem,
O Boże mój Boże, ciężko zawiniłem!
A dziś tu powrócić, już niema śmiałości,
Bo w jego miejscu Abramek się gości.
I jest dużym kupcem w onej okolicy,
Jest już nawet panem kilku kamienicy.
A Polak miał mało, pojechał za morze,
A teraz i pracy dostać tam nie może.
List ten sobie moi mili przeczytajcie,
Co tu opisane, dobrze rozważajcie,
Zanim pojedziecie we świat na roboty,
Ażebyście później niemieli zgryzoły,
A w duszy tęsknoły za tą strzechą starą,
Za swoją rodziną i za Polską wiarą.
Bo już takiej chyba nie znajdziesz we świecie;
Jak jest w naszej Polsce; to jest prawda przecie.
By tak obchodzili swoją religiją.
Jak my wielbim Boga i chwalim Maryją.
Zastanów się nad tem, byś później nie żałował
Tak jak on Bartłomiej co w świat powędrował.
Dosyć jest na dzisiaj już tego pisania,
Godzina dwunasta — a więc czas do spania.

Józef WERCZYŃSKI.

WYCIĄC I WŁOŻYC DO KOPERTY.

| | |
|--|----------|
| Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na : | |
| Prenumeratę Polaka we Francji. | Fr. |
| Na Zakład św. Kazimierza | Fr. |
| Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki). | Fr. |
| Wysyłam razem. | Fr. |

KAŻDY POLAK PRACUJĄCY WE FRANCJI POWINIEN CZYTAĆ GAZETĘ

« POLAK WE FRANCJI »

ZAMAWIAJ JĄ CZEMPREDZEJ,
KOSZTUJE NA TRZY MIESIĄCE 6 franków
NA PÓŁ ROKU 12 franków

USTANOWIENIE ŚWIĘTA KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

**Niewypełnione śluby króla i narodu. —
Elekcja i koronacja. Zjednoczenie stanów. —
Święto narodowe i święto kościelne.**

Przed paroma dniami, jak doniosły agencje telegraficzne, Papież Pius XI przychyłając się do prośby episkopatu polskiego ustanowił dla całej Polski dzień 3 maja, jako święto Królowej Korony Polskiej.

Jaka jest historia tego święta?

W oktawę Zwiastowania N. Marji Panny 1 kwietnia 1656 r. włożył naród koronę polską na skronie Przczystej Dziewicy.

Przed ołtarzem katedry lwowskiej padły wówczas uroczyste słowa ślubów Jana Kazimierza, które w imieniu stanów Rzeczypospolitej powtórzył następnie podkanclerzy koronny Trzebicki, biskup przemyski.

« Wielka Boga — Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! Ja, Jan Kazimierz, zamięłowaniem Syna Twego, Króla królów. Pana mego i z Twego miłosierdzia król, do Przenajświętszych stóp Twoich upadłszy, Ciebie za patronkę moją i za królowę państw moich dzisiaj obieram, i siebie i królestwo moje polskie... jako też wojsko... i wszystkim lud Twój szczerzej opiece i obronie polecam, a Twej pomocy i miłosierdzia w tym oplakany i zamieszany królestwa mego stanie przeciw nieprzyjaciółom... pokornie wzywam. A ponieważ największymi dobrodziejstwami Twymi związany, pałam wraz z narodem moim gorącą chęcią wstąpienia w nową służbę u Ciebie, przeto przyrzekam Ci i Synowi Twemu, — w moim i senatorów i ludów moich imieniu, że z wszelką usilnością będę szerzył w ziemiach królestwa mego cześć i nabożeństwo do Ciebie.

Obiecuje wreszcie i ślubuję, że skoro tylko za pośrednictwem Twoim pośrednictwem i Syna Twego wielkim zmiłowaniem, nad nieprzyjaciółmi... odniosę zwycięstwo, u św. Stolicy Apostolskiej wyjednam, aby dzień dzisiejszy, na podziękowanie Tobie i Synowi Twemu, po wieczne czasy był obchodzony i święcony — i dołożę z biskupami moimi starania, aby te śluby i ludy moje wypełniły ».

Obecny przy królu nuncjusz papieski Piotr Vido odmówił następnie głośno litanję loretańską, dodając do niej, na prośbę Jana Kazimierza, wezwania: Regina Poloniae ora pro nobis. (Królowo Korony Polskiej módl się za nami).

Dzień 1 kwietnia 1656 r. był właściwie dniem elekcji. Koronacja odbyła się znacznie później, bo dopiero w r. 1717, w Częstochowie, na Jas. Górze.

W ślubach Jana Kazimierza leżała zapowiedź,

przyrzeczenie wprowadzenia święta Królowej Korony Polskiej.

Jednakże ani pokolenia współczesne ostatniemu z Wazów na tronie polskim, ani następne ślubów nie wypełniły :

Podjął je dopiero i wypełnił Episkopat polski, po odzyskaniu niepodległości.

W r. 1921 ukazało się orędzie Biskupów polskich, wzywające naród do składania ofiar na budowę świątyni pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej w miejscu, które nosiło miano kata trzech cesarzy, podjęte równocześnie u Stolicy Apostolskiej starania, przyniosły wreszcie rezultat, uznanie święta Królowej Korony Polskiej.

Historycy i pisarze wierze niechętni, starali się wmówić w społeczeństwo że szczególna cześć i nabożeństwo w Polsce do Królowej Niebios, uwieńczone włożeniem na skronie Dziewiczej Małki Chrystusa, korony polskiej, były przejawem obniżenia się energii i sił twórczych narodu.

Tymczasem kult ten był z jednej strony wynikiem rodzimych tradycji, ewolucji polskich pojęć i myśli religijnych, a zarazem rezultatem ścisłego współzycia z Zachodem i Południem Europy.

Stulecie XVII w całym świecie katolickim było wiekiem Madonny!

Kult Jej doszedł w tych czasach do najwyższego rozkwitu. Odrodzenie religijne po epoce fermentów antykościelnych, rozpoczęło się w Imię Maryi.

Wiek XVII był widownią zbiorowych, powszechnych aktów hołdu dla Najświętszej Panny, zespalających stany w jedną społeczność, w jeden naród u stóp Boga-Rodzicy.

U nas aktem tego rodzaju była koronacja Przczystej Dziewicy na Panią narodu, w Hiszpanji cześć dla Niepokalanej zjednoczyła stany w Jej obronie : Krytyczny stosunek jednego z dominikańskich kaznodziejów do kwestji Niepokalanego Poczęcia wywołał tam formalną rewolucję, która skonfederowała pod swoimi sztandarami cały kraj, zatarła różnicę stanów, zbierała wolnych z niewolnikami, zmusiła króla do tego, że stał jej wykładnikiem wobec Stolicy Apostolskiej i w imieniu narodu przedłożył prośbę, domagającą się ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu.

Podniesienie się, upowszechnienie, a równocześnie unarodowienie kultu Boga-Rodzicy u nas, nie było przeto czemś oderwanym, ani nie równało się obniżeniu sił twórczych narodu!

Święto Królowej Korony Polskiej przypada w dniu

3 maja. W ten sposób doroczny obchód konstytucji majowej, zyskuje religijny podkład, pogłębienie, łączy się ze świętem kościelnym, wyłącznie polskim w pełną uroczystość narodową!

Konstytucja 3 maja przekreśliła różnice stanowe, wytworzyła jeden naród — a przez to stała się zapowiedzią odrodzenia.

Przez wieki istnienia Polski jednoczyła naród jego Niebieska Pani, prowadziła go, ratowała z odmetów potopu.

W Niej odradzał się naród czerpał swą moc niespożyta.

Ustanowienie święta Królowej Korony Polskiej to spełnienie ślubów ojców naszych, to nawiązanie węzłów z pełną chwały przeszłością, to podziękowanie za odzyskaną niepodległość, to w końcu wytyczna odrodzenia narodu.

DZIAŁ DZIECIĘCY

PIEŚNI WĘDROWCA

Pożegnanie wioski.

*Zegnam cię, wsi ulubiona,
I was, gaje, łąki, niwy;
Ludzie, wśród waszego grona
O! jakże byłem szczęśliwy!
Tu mi moje dni płynęły,
Jak ciche wody potoku;
Już one wiecznie minęły,
Czas swego nie cofnie kroku:
Jak ta rzeczka z biegiem swoim,
Tak wszystko przejdzie, przemienie!
Jedna tylko w sercu moim
Pamięć twoja nie zaginie.*

POWRÓT DO RODZINNEJ CHATKI

*Oj! chato rodzinna,
Tyś moja matula,
Do ciebie jam tęsknił,
Jak pszczołka do ula!*

*Ciebiem ja porzucił,
Ciebie, ma jedyna,
Tyś jednak przyjęła
Niewdzięcznego syna.*

*Już cię nie opuszczę,
Bo pod ojców strzechą
Serce bije raźniej,
Tyś moją pociechą!*

ZBLISKA I ZDALEKA

Z POLSKI

FLOTA SOWIECKA U WYBRZEŻY POLSKI?

«Gazeta Gdańska» donosi z Pucka, że flota sowiecka, składająca się podobno z 3-ch eskadr, manewrowała w tych dniach na Bałtyku. Stwierdzono, że manewry odbywały się od 5 do 7 b. m. w odległości 19 mil morskich na północ od Helu. W dniu 7 b. m. popołudniu flota bolszewicka odpłynęła w kierunku Rygi. (Potwierdzenia urzędowego od wydziału marynarki tutejszego komisariatu nie można było uzyskać).

KRAKÓW STOLICĄ ARCYBISKUPIĄ

«Echo Warszawskie» donosi, iż biskupstwo krakowskie ma być podniesione przez stolicę apostolską do godności arcybiskupstwa, a biskup Sapieha mianowany ma być arcybiskupem.

MIASTA POLSKIE PRZECIWI WYWOZOWI ZBOŻA

Magistrat m. Kielc zwrócił się do magistratów miast polskich, a między innymi do magistratu m. Łodzi z propozycją opracowania wspólnego protestu przeciwko wywozowi zboża zagranicę ze względu na nieurodzaj tegoroczny i zagrażający z tego powodu brak zboża dla ludności miejskiej. Niewątpliwie do tego protestu przyłączą się wszystkie miasta polskie, zarówno Kongresówki i Małopolski,

ZJAZD KATOLICKI

W Katowicach

Dnia 7 i 8-go b. . odbywał się w Katowicach III Śląski zjazd katolicki. Zjazd zaszczylicili swoją obecnością: ks. kard. Dalbor, ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. metropolita Ropp, i cała szereg innych dostojników kościelnych. Zjazd obradował pod przewodnictwem prezydym, na którego czele stał dr. Starck z Katowic. Obrady toczyły się na posiedzeniach plenarnych oraz w sekcjach następujących: szkolna, społeczna, młodzieży, akademicka, i Ligi katolickiej. W niedzielę rano odbyła się w kościele N. P. Marji cicha msza, celebrowana przez kard. Dalbora, następnie zaś wielka procesja, w której uczestniczyło kilka tysięcy ludzi. Po południu o godz. 3-ej i pół w sali teatru miejskiego rozpoczęło się drugie plenarne zebranie zjazdu, na którym ogłoszono kilka referatów.

Dnia 8 b. m. również po odbyciu całego szeregu nabożeństw w kościołach katolickich oraz po obradach w sekcjach przystąpiono do trzeciego plenarnego zebrania w teatrze miejskim, gdzie przemawiali m. in.: ks. arcybiskup Teodorowicz, dr. Stefanowa Czaplicka i inni. Uchwalono szereg rezolucji, z których najważniejszą jest ta, która żąda od rządu przyspieszenia starań o konkordat ze Stolicą Apostolską. Po zamknięciu obrad przez dr. Starcka odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele.

NAPAD ZAMASKOWANYCH BANDYTÓW NA WIKARÓWKĘ W ŁĄCZKACH

W swoim czasie donosiliśmy o napadzie bandyckim w Łączkach w pow. ropczyckim na mieszkanie księdza Piotra Kołacza.

Dochodzenia wykazały, że sprawców było trzech (oczywiście wszyscy byli w maskach), z których jeden korzystając z chwilowej nieobecności księdza, wkradł się do niezamkniętego mieszkania i przeczekawszy w ukryciu około 2 godziny — otworzył następnie okno czekającym dalszym kolegom, poczem gdy reszta ich weszła do mieszkania, dwóch rabowało mieszkanie, pakując garderobę i kosztowności do 3 tobołów. Trzeci stał z rewolwerem w rękę, gotowym do strzału przy łóżku księdza.

Gdy na szmer, dochodzący z sąsiedniego pokoju obudził się ks. Kołacz, zauważył stojącego bandytę z rewolwerem, skierowanym do siebie. Równocześnie bandyta zawołał: «Nie krzyczeć, bo strzele».

Przed odejściem jeden z opryszków zwrócił uwagę towarzyszy, wyrażając obawę: «Co będzie, jak nas

poznał »! — na co jeden z nich odezwał się: « My mu zrobimy, aby nas nie poznał ». « Zatkaj pysk szmata, a ja mu poderżnę gardło ».

W tym momencie, bandyta, stojący z rewolwerem, skierowanym do księdza, odwrócił się do towarzyszy — z czego skorzystał napadnięty. Błyskawicznie wyciągnął rewolwer z pod poduszki i oddał strzał do bandyty — jednakowoż chybił. Na strzał ten bandyta również odpowiedział strzałem. Kula jednak utkwila w krawędzi łóżka.

Strzałami tymi skonsternowani bandyci, poczeli uciekać przez okno. Podczas ucieczki jeden z bandytów krzyknął: « Rany Boskie » — pewnie został trafiony strzałem.

Prócz 50 dolarów, które jeden z bandytów zabrał w tajemnicy przed innymi — cały przygotowany łup bandyci pozostawili na miejscu.

Zawiadomione o fakcie władze polijne zarządziły obławę za bandytami, wynik jednak dotychczas nie jest wiadomy.

POŻYCZKA DLA POLSKI

Na skutek porozumienia prezesa ministrów Herriota z ministrem spraw zagranicznych Skrzyńskim, rząd francuski poczynił już kroki dla mieszczenia w najbliższym preliminarzu budżetowym natychmiastowego uruchomienia trzech czwartych pożyczki dla Polski, uchwalonej przez obie izby francuskie w 1923 roku.

DAR BYDGOSZCZY DLA FORDA

Jak się dowiadujemy, rada miejska w Bydgoszczy na wniosek magistratu uchwaliła wysłać do wielkiego przemysłowca amerykańskiego Forda do Detroit pismo z oświadczeniem oddania Fordowi terenów pod budowę fabryki samochodów. Jak bowiem wiadomo, istnieją zamierzenia wybudowania wielkich fabryk samochodów przez Forda w Polsce.

Nasze Odpowiedzi

A. M. — Amiens. — Jak Wy to możecie ścierpieć. To jest wstyd, żeby Katolicy Polacy żyli bez ślubu. Otwarcie im to wyrzucajcie, napominajcie ich.

L. M. — Béthune. — Nieraz sądy francuskie zasadzają Polaka zupełnie niewinnie, tylko dlatego, że inni go skarżyli, a on nie umiał się dogadać. Postarajcie się o to sami, żeby z Polakiem oskarżonym stawał zawsze drugi Polak, który już umie dobrze po francusku.

S. A. — Libercourt. — Zapłacone. Otrzymaliśmy. Od następnego numeru *Polak* dochodzić będzie co tydzień regularnie.

R. M. — Kalwarja. — Wielu już w Polsce kupuje naszego *Polaka we Francji* Rozumiemy, że Wam to radość sprawia, jak możecie czytać, co tu się dzieje z dziećmi Waszemi. Powiadacie, że Wasi sąsiedzi też mają synów we Francji. Niech oni też zapiszą dla rodziców swoich *Polaka we Francji*, to więcej będzie znaczyć niż pisywanie listów.

J. S. — Persan. — Jeżeli zapłaciliście już podatek spadkowy, to przepadło. Nikt go Wam nie wróci. Jeżeli jednak dotychczas nie zapłaciliście go, to w myśl nowej ustawy, spadek, darowizna i t. d. wolne są od podatku o 10.000 złotych na każde dziecko.

S. L. — Granier. — List Pański po wykreśleniu nazwiska Pańskiego wysłaliśmy do prefekta departamentu. Niech raz zrobi porządek.

ROZSTRZELANIE ZA NAPAD NA STOŁPCĘ

Sąd doraźny w Nowogrodzku skazał dnia 26 sierpnia b. r. na karę śmierci przez rozstrzelanie za napad dywersyjny na miasto Stołpcę, Piotra Jodę, Mikołaja Goriaczkę i Edwarda Kaczmarczyka pseudo Sapińskiego.

Pan prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z prawa łaski w stosunku do Jody. Co do pozostałych dwóch wyrok został wykonany.

Sledztwo ustaliło, że Joda udziału w mordach nie brał i był tylko wartownikiem. Złożone przez Jodę zeznania wyjaśniły, że przed napadem na miasto Stołpcę, oddział dywersyjny był specjalnie szkolony w Mińsku przez sześć miesięcy pod kierownictwem specjalnych instruktorów, noszących umundurowanie oficerów armji czerwonej. Pod ich komendą oddział przekroczył granicę, będąc wyposażony w karabiny maszynowe, piroksylinę, granaty ręczne, karabiny i rewolwery. W Stołpcach oddział został podzielony na trzy pododdziały, zadaniem których było zdemolowanie i zniszczenie urzędów budynków państwowych oraz wywołanie ogólnej paniki. Rzeczy zrabowane miały stać się własnością rabujących.

WYKRYCIE SKRYTKI KOMUNISTYCZNEJ

W związku z wykryciem centralnego komitetu komunistycznego przy ul. Królewskiej 41 w Warszawie, w czasie dokonanej rewizji lokalu przez policję polityczną, odkryto w ścianie dość dużą skrytkę. Służyła ona nie tylko za skład dokumentów tajnych, apatarów i maszyn litograficznych, ale i za pokój gościnny dla « dygnitarzy » z Bolszewji i szpiegów, ukrywających się przed okiem policji.

Na podstawie nowych materiałów, znalezionych za fałszywą ścianą, dokonano nowych rewizyj i aresztowań.

J. K. — La Rose. — Niema rady. Trzeba jeszcze te 2 miesiące kontraktu odsłużyć. A potem — wolność.

S. K. — Aulnoye. — Tu tylko lekarz na to poradzi.

J. S. — Dammartin. — Niema dla Was sposobu. Żadną miarą nie dostaniecie wizy na wyjazd do Ameryki.

Fr. S. — Epinay. — Kto chce naprawdę pracować, to we Francji znajdzie pracę i zarobek. Niema obawy. Niech Pan jeszcze raz tam napisze. Nigdy nie trzeba na oślepieć się wybierać, bo może się źle trafić, a oprócz tego dużo pieniędzy i czasu się marnuje na szukanie miejsca.

A. G. — Amiens. — Tego wiersza nie umiściliśmy. Jest z książki wypisany. Tak się nie robi.

S. R. — Trie-Château. — No, wreszcie ktoś jest zadowolonym. Jak mało takich.

L. S. — Le Roy. — To naniec. Czemu to nie opisałicie żniwa we Francji. Trzeba było opisać, jakie to są żniwa w Polsce a jakie we Francji. To bylibyśmy chętnie umieścili.

J. S. — Amiens. — Samaś sobie winna. Zaraz wtedy, kiedy się zamawiałaś do służby, należało wymówić sobie; że w każdą niedzielę będziesz wolna. Jeżeli sama wpadła, to teraz przynajmniej innym radź dobrze i powiedz im, żeby zaraz na początku domagały się niedzieli wolnej.

J. M. — Carmaux. — Wiersz poszedł prosto do kosza. Panie, cóż to za wiersz! Ani sensu ani kadencji! Weź się Pan do czego innego. To nie robota dla Pana.

M. W. — La Villette. — Tylko Konsul Amerykański w Paryżu jest od tego.

JUBILEUSZ STANGRETA

W Maddalence pod Ulanowem odbyła się w tych dniach niezwykła i miła uroczystość. Właścicielka Magdalenki p. Leontym z Sulimirskich Skolimowska sprawiła jubileusz stangretowi Aleksandrowi Kędziarskiemu, który przez 50 lat pełnił wiernie swe obowiązki w jednej rodzinie i w jednym majątku. Na jubileusz ten zjechali się, nawet z dalekich stron, bo ze Lwowa, Warszawy, Krakowa, przedstawiciele dwóch rodzin, dawni « panicze » i « jasne panienki » jubilata. Uroczystość odbywała się zarówno we dworze, jak w ogrodzie. W ogrodzie składano życzenia jubilatowi, a dzieci wiejskie odśpiewały piosenki zastosowane do okoliczności. Później od godz. 2 po poł. do północy trwała ochocza zabawa ludowa przy dźwiękach muzyki — brała w niej udział ludność polska i ruska, związana ze dworem. Wieczorem tańczono i śpiewano przy oświetleniu ogrodu kolorowymi lampionami. We dworze dano obiad i kolację na 40 osób, krewnych i najbliższych sąsiadów Magdalenki. Jubilat siedział obok pani domu, naprzeciw jej brata, generała Sulimirskiego. Drugi jej brat, p. Wit Sulimirski z Kobylan w Krośniczynie wygłosił piękny toast na cześć jubilata, podnosząc jego conty i zasługi, przedstawiając, że na każdym stanowisku można zasłużyć się społeczeństwu wiernie spełniając swe obowiązki. Grano też teatr amatorski; sztuczka była odpowiednia do poziomu inteligencji wiejskich słuchaczy.

W czasach dzisiejszej tego rodzaju jubileusz zasługuje na wzmiankę jako wzór dla stosunków, jakie powinny istnieć między dworem a ludem.

ZAINTERESOWANIE KAPITAŁÓW ZAGRANICZNYCH

W przemyśle górnośląskim.

Prasa niemiecka donosi, że kapitały zagraniczne coraz bardziej interesują się przemysłem na polskiej części G. Śląska. Przedewszystkiem odnosi się to do

włoskich i angielskich. Kapitały te poszukują terenów węglowych na G. Śląsku i naftowych w Polsce. Zwłaszcza Anglicy, jak donosi prasa niemiecka, zamierzają założyć nowe kopalnie węgla, postawione na najwyższym stopniu technicznym, aby produkcja ich posiadała najwyższą zdolność konkurencyjną. K. K. I.

PIJANY ORSAK WESELNY NAPADA NA CYKLISTÓW

Przywódcą napadu był sołtys z Miłosny.

Wczoraj na szosie lubelskiej na 17 kilometrów od Warszawy, podczas finiszu 50-kilometrowego wyścigu cyklistów warszawskich, jadący spotkali chłopski orszak weselny, złożony z około 10 wozów.

Kiedy kontrolujący cykliści zwrócili się do jadących chłopów, ażeby zwolnili, a tem samem umożliwili zawodnikom kontynuowanie wyścigów i uchronili ich od ewentualnego wypadku — chłopci puścili konie klusem.

Wówczas kontrolerzy dogonili i urmanki i konie zatrzymali.

W odpowiedzi na to mocno podchmieleni kmiecie rzucili się na członków Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów z batogami i kłonicami, bijąc ich dotkliwie.

Po dokonaniu tego «bohaterskiego» czynu, napastnicy przeczorni zacięli konie i uciekli, kryjąc się w kościele.

Poszkodowani autem udali się do najbliższego posterunku policyjnego i przy pomocy policji zatrzymali orszak wracający już z kościoła.

O zajściu sporządzono odpowiedni protokół.

Jak się okazało, głównym przywódcą napadu był sołtys z Miłosny.

Jest to pierwszy wypadek, iż kmieć polski dopuścił się brutalnego czynu na członkach jednego z najstarszych klubów sportowych, zasłużonych nie tylko w w kolarstwie, jak np. ostatnie tryumfy na Olimpiadzie w Paryżu, ale i w służbie Ojczyźnie, że przypomnimy choćby zaszczytną rolę kurjerów, jaką pełnili cykliści w pamiętne dni obrony Warszawy.

Wierzymy, iż winni poniosą zasłużoną karę.

R. J. — Pronleroy. — Książd będzie w Amiens 21 Września.

S. M. — La Neuville. — Jak mieliśmy posyłać *Polaka we Francji*, skoro od miesiąca nieplacicie prenumeraty. Trzeba opłacać z góry.

A. S. — Huchenneville. — To jest oczywista krzywda, wyzysk. Napisać o tem do Konsulatu Polskiego, 4, rue Theophile-Gautier, Paris XVI.

J. R. — Chemignies. — Podróż z Polski do Francji kosztuje tyle, ile podróż z Francji do Polski. A o tem pisaliśmy parę razy w 'Naszycy odpowiedziach'. Proszę zobaczyć.

A. R. — Bricon. — Otrzymaliśmy. Ale nie mogliśmy odpisać listem, bo nie było adresu. Miejscowość wyczytaliśmy tylko z pieczętki pocztowej na liście.

L. M. — Hersin. — Pan pisze, że w *Polaku* Panu podobało się tak bardzo opowiadanie; « We Winiarskim Forcie ». Pokazuje się, że Pan uważnie czyta gazetę. Trzeba między sobą opowiadać, co się czytało w gazecie. Wtedy jest więcej korzyści z czytania.

S. K. — Oignies. — Jedynym polskim portem jest Gdynia pod Gdańskiem.

R. N. — Paryż. — Rzuciliśmy do kosza, bo list nie podpisany.

B. Z. św. Zyty. — Amiens. — List bardzo ładny, ale proszę nam swój adres przysłać. Pewnie, że żal tych Polaków, co pracują w Afryce.

P. B. — Maison La Combe. — Czy Pańska sprawa już wreszcie skończona?

A. S. — Grésieux-le-Fromental. — Podaliśmy kosztą podróży do Polski przez Niemcy w *Polaku* w odpowiedziach.

K. J. — Châlons-sur-Marne. — Umieszczamy w poszukiwaniach.

P. N. — Angoville. — Prosimy napisać nam, jak Wam się obecnie powodzi?

P. N. — Brisy Choigny. — Do Polski podróż dosyć droga, 500 franków.

W. W. — Ferme de Villargeau. — Niema takiej posady.

L. M. — Jujurieux. — X. Szulc już wyjechał do kraju.

A. Ch. — Ondefontaine. — Trzeba się zwrócić do Konsula.

POSZUKIWANIA

Jan Sieracek (Mines de Lens, Fosse 4, 174, rue du Bois, P.-de-C.) poszukuje syna swego Antoniego, ur. 22.5.1900 w Gelsenkirchen (Westfaljaktory wyjechał w r. 1921 do Donnelay-Moselle. Ostatnia wiadomość od niego była 26 Kwietnia t. r. Ktoby cokolwiek o nim wiedział, niech doniesie stroskanemu ojcu pod wyżej podanym adresem.

ZE ŚWIATA

WOJNA DOMOWA W CHINACH

Marszałek Tsang-Tso-Lin wypowiedział wojnę rządowi pekińskiemu i dyktatorowi wojskowemu generałowi Wu-Fei-Fu. « Times » donosi, że marszałek Tsang-Tso-Lin kieruje swoją armją ku południowi. Generał Wy-Pei-Fu wysadził na ląd w pobliżu Nankinu 6.000 żołnierzy celem wzmocnienia armji gubernatora Kiang-Su.

WALKI W MAROCCO

Ogromna rolę we wzmocnieniu sił powstańczych w hiszpańskiej części Marocca odegrali oficerowie niemieccy, którzy swego czasu zaciągnęli się do hiszpańskiej legji cudzoziemskiej, ale w ciągu walki zdradzili Hiszpanję i przeszli na stronę powstańców. W wojsku hiszpańskim Niemcy zajmowali stanowiska instruktorów oraz dowódców oddziałów.

POŚREDNICTWO MAŁŻEŃSKIE NA DWORZE JAPOŃSKIM

Książę Yosuhito of Ohichibu, drugi syn mikada, liczący obecnie 22 lata, ma wkrótce, za przykładem swego brata starszego, udać się w podróż do Europy.

Zanim wszakże książę opuści ziemię japońską mają być ogłoszone urzędownie jego zaręczyny, której jednak z panien japońskich przypadnie w udziale być narzeczoną księcia, tego jeszcze nikt nie wie, księżętom bowiem japońskim zwyczaj zabrania wyszukiwać sobie żon. Sprawę tą powierza się pośredniczkom, wybieranym przez dwór za każdym razem, gdy zamierzone jest małżeństwo księcia z rodu cesarskiego.

A zadanie takiej pośredniczki jest niełatwe, musi bowiem nie tylko wyszukać żonę księciu, ale także zająć się wszelkimi przygotowaniem do ceremonji ślubnej, a nawet postarać się o stroje dla oblubieńców i o wyprawę dla panny młodej.

W sprawie księcia Yosuhito obrano na pośredniczkę księżnę Nagako, która poślubiła w styczniu r. b. następcę tronu, sama więc jest dopiero młodziutką małżonką.

Na dworze japońskim oczekują teraz z zajęciem, kogo młoda księżna wybierze na swą szwagrowę.

RENDEZ-VOUS POLAKÓW
RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO
W PARYŻU
KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA
W niedziele i środy : flaki bigos, barszcz, pierożki i t. d.
115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

POLSKI SKLEP
Artykułów Piśmiennych
Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników
3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 19 września :

| | | |
|----------------------|--------|-------|
| Za 1 funt szterlinga | Frs. : | 84,62 |
| Za 1 dolara | Frs. : | 19,15 |
| Za 1 złotego | Frs. : | 3,69 |

W WARSZAWIE, dnia 18 września :

| | | |
|----------------|------------|------|
| Za 1 funt szt. | Złotych p. | 23 |
| Za 1 dolara | Złotych p. | 5,18 |
| Za 100 franków | Złotych p. | 27 |

KSIĘGARNIA

Polaka we Francji

| | |
|---|-------|
| Na pobojowisku, napisał Sewer..... | 7 fr. |
| Sąd Boży — napisał Jeske — Choiński..... | 3 » |
| Latawiec — » Bałucki..... | 3 » |
| Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki..... | 2 » |
| Legendsy Żołnierskie napisał Ostrowski..... | 3 50 |
| Królewska niedola » Domańska.... | 4 » |
| Soldat » Gomulicki..... | 4 » |
| Dziewica Orleańska » Tuchołkowa... | 6 50 |
| Gołębice » Orwicz..... | 4 » |
| Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz | 5 » |
| Błękitna Pantera » Bogdanowicz... | 3 50 |
| Dawni Ludzie » Jasiński..... | 3 » |
| Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka... | 4 » |
| Czarna Ściana » Stodor Cechak. | 4 » |
| Skarbiec Faraona » Morawska..... | 4 » |
| Patrol Wigilijny » Jarosławski ... | 2 » |
| Zapóźnie » Bałucki..... | 3 » |
| Wyprawa na Żubry » Kraszewski.... | 4 » |
| O Skarb Gwajkurów » Jezierski..... | 6 50 |
| Ave » Gliński..... | 5 » |
| Przeklęty Ród » Gliński..... | 5 » |
| Historja święta dla katol. szkół ludowych. Str. 184 | 3 » |

Spiewniczek. Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

| |
|----------------------------|
| 1. Część zawiera 72 pieśni |
| 2. „ „ 74 „ |
| 3. „ „ 77 „ |

Razem więc 223 „

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 15 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50

Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

| | |
|------------------|--------|
| na 1/2 roku..... | 12 fr. |
| na kwartał..... | 6 fr. |
| na miesiąc..... | 2 fr. |

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres :
MISSION POLONAISE CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, I^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

Le Gérant : P. NEVEU.

og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIER I NAJTANIEJ
PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWAGJI i innych krajów.
Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie
klijenta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykań-
skich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w
Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.
PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZEM OPROCENTOWANIEM.
OTWIERA konta czekowe.

ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe,
wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów,
Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.
Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH,
SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów
WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom
mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIETES COOPÉRATIVES
82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Najszybciej najtaniej i najpewniej **PRZEKAZY DO POLSKI**

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNIA**

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
Tel.: TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Pierwszy **POLSKI BANK we Francji**

R. C. Seine N° 158.611
Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Warszawa-Poznań-Kraków

Filja : w Paryżu

36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

Siedziba główna : **WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.**

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kałuszyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazow, Olkusz, Ostrog, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwoleżyska, Poznań, Prużany, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stolpce, Suwałki, Tomaszów Nasz., Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł., Wołkowysk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

w Gdańsku, 18 Reitbahn

Filje zagranicą : w Londynie (Anglja), Antwerpji, Brukseli (Belgja), i Rotterdamie (Holandja).

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi.* Wszelkie przekazy zarówno do Polski, jak Niemiec, Litwy-Rosji-Czechosłowacji i t. d. załatwione są *po najlepszym kursie* W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank oprocentowuje najkorzystniej *oszczędności* i otwiera rachunki *we frankach i złotych*, płacąc najwyższy procent.

Reprezentacje we Francji (w okregach górniczych) : Comptoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.), 1-sze Biuro : 55, rue Pernes, 2-gie Biuro : 3, rue Alfred-Leroy (Hôtel Moderne); Bully-Grenay (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; Douai (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; Lens (P.-de-C.), rue de la Gare; Marles-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes; Nœux-les-Mines (P.-de-C.), 254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale. Biura Posiłkowe : Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libercourt; Douges (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować : { **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,**
36, Rue de Châteaudun - PARIS (9).